Rok VIII. Kraków 1. Kwietnia 1905 r. Nr. 7.



„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.



Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ZIELONA 7. Telefonu Nr. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie: Biuro G. Ungra, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.

— Panie! bo mnie się już zaczyna wszystko kręcić dookoła...

— Niech się pani nie obawia — na wszelki wypadek przygotowałem otomankę!...

Ładna perspektywa.

Pewna młoda wdówka, która w bardzo krótkim czasie pogrzebała aż trzech mężów, idzie na cmentarz w towarzystwie faceta, który kiedyś starał się o jej względy, ale nie oświadczył się z powodu wrodzonej nieśmiałości.

— Ach, mój kochany — wzdycha wdówka do towarzysza, wchodząc w bramę cmentarną — pomyśl tylko, że gdybyś był miał więcej odwagi, to ja dziś ciebie bym tak opłakiwała!...

Także autentyczne.

We Lwowie odbyła się przed kilku dniami rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko jakiemuś zbrodniarzowi, oskarżonemu o morderstwo, podpalenie i fałszerstwo. Otóż po obronie adwokata z urzędu, zabrał głos oskarżony i w te słowa rozpoczął:

— Szanowni panowie! Jeżeli nie chcecie stracić mego szacunku...

Na ulicy.

On: Nie wie pani, gdzieby się tu można zabawić?...

Ona: Ja sama jestem przejezdną i wiem tylko o własnem mieszkaniu, gdzie się można dobrze zabawić!...

Na Kazimierzu.

Samuel Katzenduft zachorował i poszedł do doktora. Powróciwszy do domu, kręci pejsy i odzywa się do żony:

— Ryfkie! ten dochtur, co ja u niemu buł, poczebuje bicz strasznie głupie! Wun mi trzymał za katołyka!...

— *Far wues?* — pyta ciekawie żona.

— Ny! wun mi sze kazał kąpacz co trzi dni!...

CO TRUDNIEJSZE?

Dwie młode kokoty
Zwierzały się sobie,
Bo różne boleści
Miały damy obie.

„Dochowuję wiary
Mojemu Stachowi,
Lecz, jak to jest ciężko,
Ach! nikt nie wysłowi!"

A druga rzuciwszy
Spojrzenie w lusterko,
Mówi: „Nie rób-no się
Taką bohaterką!

Być wierną jednemu
Niewielki ambaras,
Trudniej — jak mnie — widzisz
Wierną być trzem naraz!"

Chat-Noire.



Zemsta.

A.: Cóż to? widzę, że sypiasz przy otwartych oknach!...

B.: To na złość moim sąsiadkom, które cały dzień brzdąkają na fortepianie, niech więc słyszą w nocy, jak ja chrapię!...

Niedowierzający.

Mąż (do żony, po powrocie z podróży): A byłaś mi wierną, Emilko, przez czas mojej nieobecności? bo widzę, że jakoś bardzo mało gazu zużytkowałaś!...

Między przyjaciółmi.

A. Cóżto! dajesz Emilce 1000 koron, kiedyby 500 wystarczyło!...

B.: Może być — ale ja wolę dać 500 więcej i być dobrze obsłużonym!...

Pyszałek.

— Mogę pana radcy prosić o pożyczenie mi tysiąca koron?

— Zaraz zobaczę, czy mam przy sobie tyle drobnych!...

Na ulicy.

Zaczepiona: Mój panie! ja jestem przyzwoitą kobietą! — a zresztą nie wyglądasz pan na tak zamożnego, żebyś mógł wzbudzać zaufanie!...

A to się wzięła.

Znana artystka panna S. opowiadała raz za kulisami, że widziała u jubilera w Rynku garnitur z rubinów, który ją wprost zachwycił.

Nazajutrz rano dzwoni ktoś do mieszkania panny S.

Służąca wprowadza młodego człowieka do pokoju, w którym panna S. jeszcze w najlepsze drzemała.

Młody człowiek trzyma w ręku pudełeczko.

— Pani! oto jest garnitur, którego sobie pani tak gorąco życzyła...

Panna S. nie dała mu dokończyć. Zerwała się z łóżka i skoczyła na szyję przybyłemu.

Młody człowiek otrzymawszy wszystkie dowody wdzięczności, jakie kobieta dać może, po godzinnym pobycie wyszedł.

W dwadzieścia minut później wchodzi hrabia X.

— Czego pan sobie życzy? — pyta panna S.

— Kochana ślicznotko, przyszedłem się dowiedzieć, czy jesteś zadowoloną z tego naszyjnika, który ci przed godziną przysłałem przez mego kamerdynera!...

Niewymagająca.

Mąż: Czy uważasz, Malwino, że jak idziemy ulicą, to cała zgraja oficerów chodzi za nami?!

Żona: To mi jest bardzo nieprzyjemne — jeden by mi wystarczył!...

Dziennikarska blaga.

(Humoreska z życia).

Chcecie wiedzieć moi państwo, co to jest dziennikarska blaga? Spytajcie mnie, a mogę cuda opowiedzieć wam o historyach, które ani ucho nie widziało, ani oko nie słyszało, a które gwoli zadowolenia łakomej na senzacye publiczności wypisywałem w redagowanej przez Stasia, „grubego Dominikanina" Gazecie od święta.

Lecz swoją drogą nigdy mi się nie trafił taki kawał jak Poldkowi i Michałowi, dwom moim kolegom i rywalom w dziedzinie senzacyi.

Pewnego razu wieczorem, obaj spotkali się w kawiarni i Michał zagaił dyskurs:

— Słuchaj Poldek, ja wyjeżdżam na ośm dni ze Lwowa do Brzuchowic, a ty musisz zemścić się za mnie!..

— Zemścić? na kim?!..

— Na najokropniejszym potworze, jaki łazi po lwowskim bruku, na mojej stróżce!..

— Mów Michał! Mścić się za kolegę to święty obowiązek, którego chętnie dopełnię!..

— Słuchaj! Machnąłem kilka nowel, wydusiłem operetkę, ale gdybym ci chciał opisać złośliwość tego smoka, tej podłej megery, słów by mi zabrakło!.. Ona mi życie zatruła!..

— No! ale nie zechcesz chyba, żebym ją zamordował!..

— I owszem i owszem! tego od ciebie wymagam! lecz na to nie potrzebujesz ani rewolweru, ani cyankali! Wystarczą ci dobre chęci, pióro i papier!..

— No! na takie morderstwo to się zgadzam!

— A więc uważaj! jesteś współpracownikiem, a co więcej współwłaścicielem „Nowego Stulecia", które goni za senzacyą i to illustrowaną, a przytem gros swoich czytelników ma wśród najniższych klas społeczeństwa. Przekupki, szewcy, dorożkarze, ekspresi, stróżki to wasi czytelnicy i zwolennicy...

— Masz racyę poważny dziennikarzu!..

— Nie kpij!.. Otóż moja stróżka jest także waszą czytelniczką!

Wiem o tem, bo co dnia piłuje mi uszy senzacyami. Ile razy przyjdę do domu siedzi w progu i sylabizuje „Stulecie", a że nie chcę się wraz z nią zachwycać, patrzy tylko czy wytrę nogi nim wejdę na schody i niech tylko zapomnę o tym świętym obowiązku robi takie piekło, że cała kamienica zlatuje się, aby usłyszeć kazanie na temat „tych świniów, co się w chliwie porodziły i w porzondnyj kaminicy po schodach... grają"...

— Ha ha ha ha!..

— Nie śmiej się! Ty w „Stuleciu" musisz za to zemścić się na niej!

— Dobrze! Dixi! ale jakim sposobem?

— Całkiem po prostu! W dwa dni po moim wyjeździe zamieścicie artykuł pod napisem: „Straszne morderstwo przy ulicy Lenartowicza".

A w tym artykule pełnym grozy, krwi, zwierzęcych instynktów i tym podobnych potwornych realizmów opiszesz, jak stróżka w domu pod liczbą 9. biedna wdowa Gromochlapska, została w dziki sposób zamordowana przez nieznanych sprawców. Naturalnie artykuł musi być z illustracyą. Znajdziesz chyba w redakcyi jakąś starą kliszę przedstawiającą zrabowaną izbę z trupem kobiety na podłodze. Przedrukuj ją! Co ci to szkodzi! Przecież nieraz urządzacie takie kawały!..

Co do mnie to mam nie łonną nadzieję, że moja zacna megera, po przeczytaniu o własnej śmierci, spotka się z tą przyjemnością, że ją — szlag trafi!.. A więc Poldek! Zrobisz mi to, czy nie?!

I owszem! Daję ci słowo! Jedź spokojnie do Brzuchowic, używaj tam, ile ci się da, a ja tutaj zemszczę się za ciebie na tym smoku...

. . . .

Pan Michał pojechał, ale już czwartego dnia nie mógł usiedzieć w Brzuchowicach. Poldek nic mu niepisał i ta niepewność dręczyła go okrutnie.

A Poldek dotrzymał słowa. Na drugi dzień po wyjeździe pana Michała „Nowe Stulecie" przyniosło pełen grozy artykuł o morderstwie dokonanem na stróżce Gromochlapskiej i uprawdopodobniło go potworną ilustracyą.

Tymczasem pan Michał, nie otrzymawszy tego numeru „Stulecia", nie wiedząc, co się we Lwowie stało, spakował swe kołnierzyki i manszety do papieru, wsiadł do pociągu i powrócił do stolicy kraju.

Gdy dorożka wioząca pana Michała z dworca stanęła przed bramą „jego" kamienicy, serce poczęło mu bić gwałtownie w piersi. Na progu nie było wdowy Gromochlapskiej!..

Pan Michał chwycił swe zawiniątko i wbiegł do kamienicy.

Wbiegł i stanął jak wryty. To, co ujrzał wstrząsnęło nim do głębi.

Ogłoszenia.

Poszukuje się młodych dziewcząt do skubania gołąbków.
Wiadomość na prawo w Hallach.

*

Amulety okazyjne dla kokot, które pragną wyjść za mąż.
Wiadomość u odźwiernej Nr. 69.

*

Z powodu zwinięcia interesu do odstąpienia mieszkanie kokoty w dobrej okolicy. Klientela liczna i wyszukana. Ogórkowych czasów nie bywa.

MÓJ RYWAL.

Najdroższą moją wielbię
I kocham ją ogromnie,
Choć nie należy ona
Wyłącznie tylko do mnie!

Bo często bywa u niej
Pan jakiś starszy wiekiem,
A ja się znam i witam
Codziennie z tym człowiekiem!

Dziś byłem u mej lubej
Gdy wyszedł on przed chwilką –
Jegomość ten poważny
Jest jej małżonkiem tylko!

Chat-Noire.



Praktyczna.

Kokota zrobiwszy w tramwaju znajomość z jednym panem, doręcza mu trzy bilety wizytowe z adresami.

Pan: Ależ jeden mi wystarczy!...

Kokota: Weź pan lepiej wszystkie trzy — zapewne pan masz przyjaciół!...

Spotkanie.

— Ziutko, czy ty nie jesteś przypadkiem córką mego dawnego odźwiernego? Zawsze mi drzwi otwierałaś!...

— Tak jest — a dziś moje drzwi stoją dla pana otwarte!...

W sieni z jakimś kapralem od „landwery“ stała wdowa Gromochlapska, ale nie ta brudna, obszarpana, rozczochrana i nieumyta Gromochlapska, lecz Gromochlapska wystrojona jak od święta, wypudrowana, wyróżowana, wyfryzowana, woniejąca i uśmiechnięta zalotnie, która z kokieteryą powitała go słowami:

— O! pan doktor już powrócił?! Moje uszanowanie! Czy może pójść posprzątać pokoiczek?!...

. . . .

Co się stało? Pan Michał, jak szalony rzucił w bramie swe kołnierzyki i mankiety, poczem galopem poleciał po bliższe wyjaśnienia do Poldka.

Kolega dotrzymał słowa, ale — ale — ale przedobrzył sprawę!...

Artykuł o morderstwie Gromochlapskiej, straszny, realistyczny, zakończył bowiem temi słowami reklamy dla ofiary:

„Mordercom, których było conajmniej trzech, nie wystarczało udusić biedną kobietę jej własną pierzyną! Zaciekli zbrodniarze zgwałcili ją jeszcze przedtem!!...“



Dowcipny.

Panna S., artystka, sprzedaje sofę, którą pięć lat temu nabyła przypadkowo.

Jeden z jej znajomych, znany dowcipniś pan X., odzywa się:

— Chciałbym mieć te tylko pieniądze, które pani na niej zarobiła!...

Przy telefonie.

Służąca: Oho! mówią coś o koszarach ułańskich... to się mnie nie tyczy — tylko albo samej pani, albo najstarszej panienki...

Niedokładnie powtórzone.

Pani Salomea Stilpomeranz woła swego pięcioletniego synka Icka i powiada:

— Słuchaj ti Icósz! Ti poczebujesz wźąszcz czapke i iszcz do aptyki i przyniesczcz mi za dwa centy dijachilu, bo mi sze zrobiał straszny czerak na... szedzeniu...

— Mame, kiedy ja nie wim jak powiedżycz— płacze Icik.

— Ti głupi – powiada matka — jak ti przidziesz do apteke, to ty powisz:

— Dobri wieczór, panie aptikarz — mama prosi za dwa centy dijachilu, bo ma czyraka – rozumiesz?

— *A soi!* — i poszedł. W drodze jednak tak mu się to jakoś pokręciło, że wszedłszy do apteki, recytuje jednym tchem.

— Dobri wieczór, panie dijachil! Mama proszi za dwa centy czyraka, bo ma aptykarza na d...

Naturalnie, że ledwie skończył, wyjechał elektrycznie za drzwi.

W kasarni.

Kapral: Czem jest twój ojciec?

Rekrut: Ma sklep z wędlinami...

Kapral: E, to je łatwo tak gadać, to trzeba udowodnić!...



Na krakowskiej klinice.

Profesor: Jak się tam ma ten aktor na małej sali? Czy dajecie mu co dnia łyżkę Tokaju?

Dozorca: Nie, bo kiedyś wziął trzynaście łyżek jako forszus...

Na dworcu kolejowym.

Pakier (odbierając pakunki od gościa). Pan dobrodziej ma jeszcze pociąg do Czarnej!...

Facet. Nie! ja dzisiaj do Suchej!...

Na ulicy.

— Panie niech pan mnie nie zaczepia! Ja nie jestem taka, jak inne!

— Tem lepiej! Bo ja tamte inne znam już dokładnie!...

MIŁOŚNICZKA SZTUKI.

Ja czczę sztukę — tylko w sztuce
Jest mój cel jedyny,
Mam też własne, naturalne
Zdrowe podwaliny!

Więc gdym wreście na ten teatr
Namówiła Józia,
To choć każdy nam urągał
I szczuł każdy „huzia!“,

Rzekłam: „Krok stanowczy trzeba
Zrobić nam w tym roku,
(A ja jestem dzięki Bogu
Zamaszysta w kroku!)

I mam w sobie powołanie
I czczę sztukę piękną,
Gdy na scenie co pokażę
To aż się przelękną!

Więc po długich rozmyślaniach
Bez mojego chłopa,
Biorę dryndę i zajeżdżam
„Numer 8 Kopa!“

Stamtąd wzięłam dosyć tłuste
Cztery lafiryndy
I natychmiast się pakuję
Wraz z niemi do dryndy!

I tak zewsząd po kolei
Te panienki zwożę,
A czy w myśli złej działałam
Świadkiem jesteś Boże!

U mnie żadnej ślepej, krzywej
Ni kulawej niema!
Jednem słowem, że mój teatr
To całe poema!

Jest Sulima, która z wdziękiem
Leży na kanapie,
Łazarewicz, ładna dziewka,
Chociaż w nocy chrapie!

Jest Jeremi, co ma łydki
Niczem jakie konwie,
(Zapytajcie się Józefka
Już najlepiej on wie!)

Jest Sokolicz, co ma uda
Jak mówią ze stali!
Każda ma coś, co mężczyzna
U kobiety chwali!

Wnet rozpuścić budę muszę
W sezonu początek,
I drżę na myśl, co się stanie
Z moich niewiniątek?

Przenajświętszy magistracie,
Każdy ci to powie,
Że te panny w służbie sztuki
Stargały swe zdrowie!

Ja mam jeszcze dach nad głową
Ja mam własną dziurę,
Lecz bezdomnym kurtyzanom
Daj emeryturę!...

Lucyna.



Autentyczna depesza.

„Nie przyjeżdżaj jeszcze Antosiu, gdyż teraz bardzo kiepsko stoi mój interes. Jak się podniesie, to zadepeszuję do ciebie. Na razie więc wstrzymaj się, bo i po co się masz napróżno irytować, a coby ci tylko jeszcze zaszkodzić mogło. *Józef*“.

W hotelu.

Pokojówka: A gdyby panu dobrodziejowi zimno było, to proszę tylko na mnie zadzwonić...

NASZE SŁUGI.

Kucharka z pokojówką,
Dwie dawne przyjaciółki,
Spotkały się w sklepiku
Gdzie kupowały bułki.

Dorodne dwie dziewuchy
W postawie i figurze,
U jednej biust wspaniały,
U drugiej — łydki duże.

I wnet zwierzają sobie
Wesołe te dziewczęta,
Gdzie która jest na służbie
I czy jest z niej kontenta?

Więc kuchareczka mówi:
„Nie zbywa mi na niczem,
Lecz mam kłopotu trochę
Z mym panem i paniczem!

Ja w kuchni śpię — do kuchni
Są schody od podwórza,
Posłuchaj moja droga,
Co dosyć mnie oburza:

Pan wraca po północy
A panicz zwykle zrana,
I przez nich zawsze jestem
Nazajutrz niewyspana!"

A pokojówka na to:
„I u mnie też nie smaki!
I mnie już moja służba
Dość dała się we znaki!

Co prawda — z państwem mojem
Na dobrej jestem stopie,
Lecz pan mój — pomyśl sobie,
Przez sen okropnie kopie!

Chat-Noire.

W hajderze.

Belfer: Icik, czy ty wisz jaka jest różnicy od łóżka a zająca?

Icik: Ja nie wim.

Belfer: To jest taki różnicy, że łóżko szczeli sze z przeszczeradłem, a zając szczeli sze z pistoletem.

Icik: A ty Srul wiesz, jakie jest różnice między deszcz a pies?

Belfer: Nie — *ech weiss nyszt!*

Icik: To jest takie różnice, że deszcz szczieka z rynnem, a pies szczieka z piskiem.

Monolog mamki.

— Dziecko już odchowane — ale panu to będzie dyabelnie przykro, jak odejdę!...

Trudno.

Po skończonem przedstawieniu w teatrze — zabiera jakiś facet artystkę, pannę X. i po pod rękę udają się na dobrą kolacyę. Na skręcie ulicy spotykają jakąś biedaczkę, trzymającą dwoje dzieci na ręku i w dodatku jeszcze spodziewającą się już trzeciego niedługo. Biedna kobieta z płaczem prosi o jałmużnę.

— To dziwne doprawdy — odzywa się pogardliwie facet — jak ci biedni pamiętają zawsze o tem, aby ludzkość nie wyginęła!...

— Cóż chcesz, mój drogi — odzywa się artystka do swego towarzysza — ci ludzie bardzo często nie mają prócz tego nic więcej na kolacyę...

Także powołanie.

Matka (do czteroletniego Jasia): A czemże tybyś chciał być, Jasieczku?

Jaś: P s i j a c i e l e m domu, tak jak pan Alfons!



Na drugi dzień po ślubie.

Matka: No, jakże się miewasz, moja najdroższa dziecino?

Córka: Och! jak z pala zdjęta!...

Podczas rautu.

Pan Zet, któremu pani Iks wpadła w oko, korzystając z chwilowego sam na sam, czyni jej pewne propozycye co do ubrania męża w rogi.

— Co panu przychodzi do głowy, mój panie! — oburza się pani Iks — pan nie jesteś godzien memu mężowi rozwiązać bucika na nodze!...

— Ja też tego nie chcę wcale! — uśmiecha się pan Zet, nie tracąc zimnej krwi — ja wolę pani buciki rozwiązywać!...

Z monologów naszych artystek.

— Hrabia przysiągł mi, że poniesie koszty mego utrzymania, baron ma płacić służbę i mieszkanie, doktor przyrzekł wyrównać rachunki u krawcowej, ale któremu z nich przysięgłam wierność, tego dalibóg nie pamiętam!...

Dobry katolik.

Proboszcz: Janie! Janie! Strzeżcie się gorzałki, bo gorzałka jest największym nieprzyjacielem człowieka!...

Chłop: Zaś ta! A dyć dopiro w niedzielę na kazaniu dobrodziej mówili, że pismo święte każe nam przecie kochać naszych nieprzyjaciół...

Autentyczne.

„Kochany Ojcze!" — pisze hrabia *** do swojego papy — albo mi telegraficznie przyszlesz tysiąc koron, albo sam odbiorę sobie życie, bo mój honor stracony.

Alfons".

O d p o w i e d ź t e l e g r a f i c z n a:

„Synu posyłam ci dwieście pięćdziesiąt koron. Ratuj ćwierć honoru, bo resztę i tak zaszargali twoi przodkowie.

Ojciec".

MYŚL.

Nawet w i e l k a miłość —
Mawiał pewien cynik —
Tylko m a ł e dzieci
Ma zawsze za wynik!

Chat-Noire.



Nic nie szkodzi.

Pan Antoni wynajmuje kawalerski pokoik i zgodziwszy się już na cenę, pyta swej nowej gospodyni, wcale jeszcze niczego kobietki:

— A pani dobrodziejka ma może córeczki?...

— Nie! — odpowiada, spuszczając skromnie oczy gospodyni — ale to nic nie szkodzi, bo ja... sama jestem wdową!...



SKRUPUŁY.

Zobaczył ją na Plantach,
A kiedy szła do domu,
On za nią się posunął
Nieznacznie — pokryjomn.

Gdy była już u celu
I w własnej stała bramie,
On — propozycyę pewną
Uczynił młodej damie.

A dama krzyknie z gniewem:
„Powstrzymaj się w zapędzie!
Za kogo mnie pan bierzess?
Nie! z tego nic nie będzie!"

I mierząc napastnika
Od stóp do głowy ostro
Dodała: „Nic nie będzie,
Bo mieszkam z starszą siostrą!"

Chat-Noire.



W sądzie.

Panna Zet jest oskarżona o lekkomyślną krydę, naciąganie, oszustwa i tak dalej i tak dalej. Rozprawę prowadzi sędzia Iks, a przysłuchuje się jej mnóstwo publiczności.

Panna Zet wypiera się wszystkiego uporczywie, więc sędzia chcąc ją zmusić do zeznań, pyta:

— Hm! i pani nigdy nigdzie nie nadużywała kredytu?!... Dobrze! Ale skądże pani czerpała na takie strojne toalety?!...

— Skąd?! — uśmiecha się złośliwie do sędziego panna Zet — o R u d o l f i e! i t y m n i e o t o p y t a s z?!...

Stylem „Nowin".

...I ów kolejarz wyszedł zaraz z knajpeczki, a nasz współpracownik z podbitemi oczyma!...

Dobry nos.

Mąż: Jakiś aromatyczny zapach dolatuje mnie z kuchni — coś niby gęsina!...

Żona: Mylisz się, to ja sobie tylko przypiekam włosy...

Mąż: A więc jednak!...

W kawiarni.

— Prosiłem już tyle razy pana, żebyś mi nie przeszkadzał, jak gram w szachy!...

— Co?!... co?... to ja panu przeszkadzam?!... a ja wciąż myślałem, że to wieża pańskiego przeciwnika!...

U adwokata.

— No dobrze! Chcesz się pani z mężem rozwodzić, więc trzeba mieć jakieś dane po temu, a pani przychodzi do mnie bez niczego. Niechże pani mi jasno sformułuje swoje zarzuty przeciwko niemu! Czy wypadek sprzeniewierzenia był?... Ma pani jakie dowody?

— Tak panie mecenasie, właśnie to najmłodsze nasze dziecko...

— No to co?

— To nie jego, panie mecenasie!...

Z filozofii życia.

— Głupstwo Jaśku! — mówi pan Iks do swego przyjaciela — c o s i ę r a z j u ż s t a ł o, t o n i e w r ó c i n i g d y!...

— Aha! — odpowiada przyjaciel, kiwając smętnie głową — ja w to nie wierzę! Masz dowód! Nieboszczka moja pierwsza żona przyprawiła mi rogi a druga także już robi to samo!...

SYBARYTA.

Piękną jest córeczka domu,
Nie mniej piękną pokojówka,
Pokojówkę — ściskam w kącie,
Pannie – mówię słodkie słówka!

Zna panienka się na kuchni
(Jem tam obiad co niedzieli)
Pokojówka za to na noc
Umiejętnie łóżko ścieli!

Więc, by zawsze dobrze jadać,
Przy tem pościel mieć staranną,
Oczywiście wezmę obie:
Pokojówkę razem z panną!...

Chat-Noire.



Dobre referencye.

Pani Iks przyjmuje do malutkiego Stasia nową guwernatkę i po omówieniu warunków, pyta jej ciekawie:

— A czyż nie mogłabym też wiedzieć, dlaczego panienka opuściła poprzednią posadę?

— Bo pan miał krótką pamięć i w nocy często wracając do domu, zaglądał do mego pokoju, zamiast do pani!...

— A panienkę to żenowało?...

— No... mnie nie... tylko panią!...

— Dobrze! to ja biorę panienkę do siebie!...

W kawiarni.

— Panie! jak pana hrymnę w pysk, to się w tej chwili zwalisz na sofę!...

— Wielkie rzeczy! albo mi to sofa dziwna, czy co?!...

Oj te dawne dobre czasy.

— Antoś — mówi Mańka do swego faceta — gdzie dzisiaj pójdziemy? Chyba, że do separatki!...

— Aha! guzik! — odpowiada Antek — do jakiej syparatki, kiej pod Grażyną stoi teraz co noc sułan!...

Zrozumiał.

— Stefek! nie mógłbyś mi pożyczyć na dziś swego mieszkania?

— A to po co?

— Wiesz, mam się z kimś zobaczyć!...

— Hm... jak chcesz to mogę, ale co ty będziesz robić, kiedy kanapy nie mam, a łóżko jest całe połamane?!...

Po karnawale.

— Takam szczęśliwa! — chwali się przed swoją przyjaciółką panią Eufrozyną pani Marta — ten karnawał udał mi się znakomicie! Wyobraź sobie, pozbyłam się wreszcie wszystkich trzech córek!

— Co ty mówisz! — dziwi się pani Eufrozyna, rozkładając ręce — wszystkie więc poszły za mąż?

— Za mąż?! — nie!... na utrzymanie!...

ŻYWA ZAGADKA.

„Kobieta jest zagadką“
— Zagadką? — Na to zgoda!
Lecz tylko z tym warunkiem
Jeżeli jeszcze młoda.

Dlaczego tylko młoda?
Odpowiem na pytanie:
Bo tylko w tym wypadku
Być może — *rozwiązanie!*

Chat-Noire.

W sądzie.

Skarżący: Ano, proszem wysokiego sondu — on mnie raz w pysk, ja nic — on mnie drugi raz w pysk, ja nic — on mnie *piąty* raz w pysk...

Sędzia: Hola kumotrze! powoluśku! A cóż było z tym trzecim i czwartym razem — zjedliście go czy co?

Skarżący: Ano, prose prześwientnego trybunału i bez urazy cysarsko-królewskiego sondu — trzeci i czwarty raz, to ja mu oddawałem za pierwszy i drugi...

ARTYSTKA.

W prześwietnej swej karyerze
Zwiedzała różne kraje,
Reklama ją poprzedza
Gdzie przedstawienia daje.

Przebyła w tej podróży
Z ambicyi czy fantazyi,
Połowę Europy,
Pół Afryki, pół Azyi.

Ras i narodowości
Znajomość u niej rzadka,
P ó ł ś w i a t a zna już dobrze
Kobieta ta — z półświatka!

Chat-Noire.



Autentyczne świadectwo.

Na prośbę zamieszkałego tutaj Izaaka Silbigera, handlującego z drobiem i z jajami, pośfiatcza niniejszem wujt i Cała gromada i rada Gminna, jako że Izaak silbiger ma jaja zdrowe i że te które wysyła do hamburka som rzeczywiście nasze i z naszy fsi pohodzonce

Jan Kluska, wujt

Michał Grajca radny *Wojciech Cygan* radny

Dobra satyra.

Ex re tegorocznego karnawału i zawartych podczas niego ślubów, opowiadają sobie różne kawały. I tak baron ** spotkawszy w resursie szlacheckiej księcia O. mówi do niego:

— Słyszałeś książę, ten żyd Katzenschmock wydaje swą córkę za hrabiego B!...

— Wielkie rzeczy! – śmieje się sarkastycznie książę O. — czasy się zmieniają a my zmieniamy się wraz z niemi! Dawniej miał każdy hrabia swojego żyda, więc z kolei teraz każdy żyd ma i swego hrabiego!...

Zawsze szewc.

— Panie majster, bo pani majstrowa urodziła bliźniaki!

— A który lewy, a który prawy?

DO RÓWNEGO PODZIAŁU.

Kochankę mam, że drugiej
Nie znajdziesz w świecie pono,
A główna jej zaleta,
Że jest innego żoną!

Lecz bywać u niej w domu
Byłoby nierozumnie,
By ustrzedz się podejrzeń
To ona – bywa u mnie.

Kochanko! Twem uczuciem
Jak jasną gwiazdą świeć mi!
Obdarzaj mnie miłością,
A męża swego dziećmi!

Chat-Noire.



Autentyczne podanie.

Od jednego z naszych Prenumeratorów otrzymujemy następujące podanie nauczyciela ludowego do Starostwa w K... które to bez żadnych komentarzy przedrukowujemy:

Świetne c. i Starostwo!

Będąc nauczycielem w szkole etatowej w ..... ubogij wsi, gdzie mało dzieci niechentnie uczenszcza do szkoły, mimo wszelkich moich wysileń zniewolony jestem po całodziennej nader żmudnej, a źle wynagradzanej pracy zażyć spoczynku i odetchnąć pełną piersią wśród wieczornej ciszy wiejskiej. Atoli w dniu 17 b.m. przeszkodziła mi w tej czynności znana wszystkim z niemoralnego prowadzenia się Agnieszka Pomietło, pomijając bowiem okoliczności, iż z mężem swoim nie żyje, przybyła taż Agnieszka Pomietło wyżej wspomnianego dnia pod budynek szkolny, tuż właśnie pod oknem, gdzie niżej podpisany usiłował po żmudnej pracy zaczerpnąć świeżego powietrza i usiłowała zaspokoić zwyczajną ludzką potrzebę, gdyż podniosła już spodnicę i byłaby z pewnością czynność tę dokonała, gdyby jej niżej podpisany w czynności tej nie przeszkodził i nie wezwał jej w imieniu prawa do opuszczenia swego stanowiska, nadmieniając, że szkoła nie jest miejscem do zanieczyszczania, co też rzeczywiście uczyniła. Atoli Agnieszka Pomietło nietylko nie usłuchała wezwania niżej podpisanego, lecz podniósłszy spodnicę wyklaskiwała się w goły ..... Gdy w tej usiłowanej czynności mieszczą się bezwątpienia znamiona nadużycia władzy urzędowej, donosi niżej podpisany o tem i uprasza:

Świetne c. i k. Starostwo raczy położyć tamę zepsuciu szczególniej Agnieszkę niżej podpisaną wezwać, ażeby tej czynności raz na zawsze zaniechała, względnie by sobie obrała inne miejsce a nie szkołę ludową jako miejsce oświaty.

Z głębokim Poważaniem

Antoni . . . . . .
Nauczyciel ludowy w . . . . .



PRACZKA.

Jestem praczka znana w mieście
Z urody i wdzięku,
Stoję cały dzień przy balii
Lub z żelazkiem w ręku!

Wieczór zaś zanoszę wszystko,
Co przez dzień wyprane,
U kundmana — bywa czasem,
Że trynkgeld dostanę!

Wiem ja, jak dogodzić trzeba
Każdemu mężczyźnie,
A specyalność moja tylko
W męskiej jest bieliźnie!

Chat-Noire.





– A ten piesek, proszę pani, czy aby spokojny w nocy?
– To jest jedyny obrońca mojej cnoty — ale może pan być spokojny – w nocy śpi moja psinka, jak nieżywa!



„Ty jesteś jak ten kwiatek
Wiesz o tem dziewczę młode?
Co z pola go zabieram
I w domu wsadzam w wodę!...“

Wieczorem na spacerze
Tak on przemawiał do niej,
A panna w odpowiedzi
Po białka się aż płoni!

„Do domu możesz zabrać“ –
Tak odrzec się ośmieli —
„Lecz wody nie potrzeba,
Bo jestem – po kąpieli!“



— Więc pani nie wierzy w to, aby kobieta mieszkając razem z mężczyzną, mogła być pomimo tego uczciwą?
– Owszem – jeżeli ten mężczyzna ma siedmdziesiąt lat i w dodatku kompletnie sparaliżowany, to dlaczego nie?...



– Pan masz w tej chwili minę owego kuszącego węża...
– Którego by pani zapewne chciała zobaczyć?...



— I cóż słychać z mężem pani? żyje jeszcze?...
— Żyje! żyje!... tylko już oddawna żadnych znaków życia nie daje!...



— Dyrektorze! tak dłużej być nie może! Mam tak małą gażę, że nie podobna mi z niej wyżyć! Musisz mi dyrektor podnieść!...
— Moje dziecko, choćbym i chciał, wierzaj mi, na nic się już podnoszenie nie przyda!...



Gdy przyjdzie piękna wiosna,
Wylęgną wnet na planty
Spragnione wrażeń szwaczki
I czułe ich amanty!

I do samego zmierzchu
W intencyi serca szczerej,
Tak zdarza się, że naraz
Za jedną gonią czterej!

Wieczorem czuć w powietrzu
Miłości powiew wieszczy
I każda nawet ławka
Miłośnie wtedy trzeszczy!



Kobieta choć się gniewa,
Choć się obraca tyłem
I tak obdarzyć może
Widokiem dosyć miłym!

Bo wiedzą o tem dobrze
Szarmanci wszyscy starzy,
Że wdzięk ma swe siedlisko
Nietylko w kobiet twarzy!

NOWE BILETY WIZYTOWE.

dr. Michał Flatau
starokatolik.

Artur Gruszecki
Wstydliwy członek »Eleuteryi«.

Ks. Kardynał Puzyna
przedsiębiorca budowlany.

Lucyan Rydel
przyjaciel Lucyny.

Wilhelm Feldmann
protektor Wyspiańskiego.

Ludwik Solski
morderca Kotarbińskich.

Aleksander Bandrowski
emerytowany kandydat na dyrektora teatru.

Racya.

— Ryfke – mówi Szmul do swojej małżonki – słysz-no i powidz, czy ja bede miał dżecków, czy ni?!...

— Ny?! – odpowiada połowica — skąd ja moge to wiedżycz?! ty sze spytaj o to swojegi subjekty!...

WZIĘTY NA KAWAŁ.

Zajechał do hotelu
Gość jakiś znakomity,
Kobietki zaś codziennie
Składały mu wizyty.

Raz jedną odprowadzał
Do samych bram hotelu,
A portyerowi rzecze:
„Dyskrecya przyjacielu!“

Kobietek bywa u mnie
Śmietanka tylko sama,
A ta, co ją widziałeś,
Wysoka bardzo dama!“...

A portyer parsknął śmiechem:
„Wysoka dama — ona?!
A dyć to panie była
Rodzona moja żona!“

Chat-Noire.

On niema!

— Niech się pan nie boi — mówi panna Stefcia do faceta, którego zaczepiła na ulicy — ja tam na pieniądze nie lecę nigdy!...

— Głupstwo! — odpowiada facet — pieniądze to ja mam, ale z tem, na co pani leci, to już jest strasznie krucho!...

W każdym razie pojechał.

Na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie, spotyka się bankier pan Sicfleisch ze znajomym i skarży mu się na kłopoty:

— Powidz pan, panie Migalski, co za nieszczenszcze! Syn mój dostał powołanie do wojska do Mandżuryi przedwczoraj...

— No i cóż — pojechał?

— Ma sze wiedżecz, co pojechał zaraz wczoraj... do Londinu!...

Autentyczny list żony o mężu.

Jedno z galicyjskich biur podróży, sprzedające karty okrętowe i zajmujące się wysyłaniem emigrantów do Ameryki, otrzymało niniejszy list, który w niezmienionej stylizacyi przytaczamy:

dnia 8 luty

Niech będzie Pochwa lony jezus C hryt stus az na wieki wieków Amen.

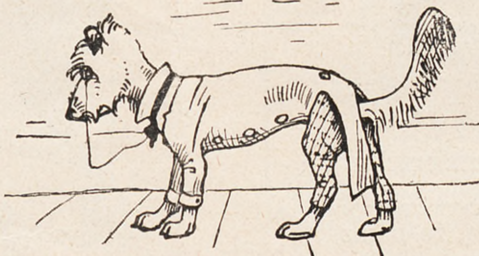
Pisze dowas wielmozna Pani zu szanowaniem i uPraszam Bardzo Pieknie Pi sze jesce ras do was naj drosza i najłaskawsza Pani Pojedzie tu człowie obłudny ktory bądzie kciał pojechać co bez Podzwolej stwa zdomu imie jego Jozef Pie czara Prosze was jescze trzeci ras Pani najłaszka wszy ja Wikta ryja Pieczara zejamu nie pod dzwalam jeha zamoze jakozona jego boon jest bardzo nie spra wiedliwem człowiekiem jak sie zenił to obiecował moi ih oj ców dosmierci dochować ateras woła nata tusia ześpiku smarkacu hyclu zanic cę mam matce dosmierci nieu stepi i klnie na ojcow i namnie wołoł namnie zemietwoj ojciec bądzieculi odgrazowołmi tatu sia za bić mie ligo skazyć do sądu un u cieko za moze i ksiedza proBoscza mo zanic Powiedział zebyksie dzu woczynapluł ijest bardzo niesprawie dliwy mogło bysie może wzruszyć Pisze i Prosze bardzo Pieknie wiele Mozne Pani jakby tes Pani ni mogli temu Poradzić zaprzyczyć Niech gzetes Pani napisze temu cona danpsiw pusca aze by go nie puścił lec wrócił bo jaja kozona nie pozwalam muje hać i ojco wietes bojak bymi Pani nie wierzy li toniech napisze do Probosza ..... ksie dza ..... toim iksiędz tosza mo naPisze a ja przecie szprawiedliwie i sumiennie Pisze Prawdę.

Ost Poct z....

Na ulicy.

Kokotka (przed swojem mieszkaniem do towarzyszącego jej faceta):

— Pan zdaje się nie wierzysz, że ja tu mieszkam?... Racz pan tylko wejść a przekonam cię o tem...



BILANS KOKOTY.

Lola siedzi na swem łóżku
Jeszcze nie ubrana
I z pończochy wytrzepuje
Cały dochód zrana.

— Koron dziesięć dla krawcowej
(Przyjść ma przed dziesiatą),
Pokojówce trzy korony
(Niech będzie á conto).

Dziesięć koron trza koniecznie
Dać dziś za mieszkanie,
Lecz, gdy przyjdzie sam gospodarz,
To u mnie zostanie!

Co zostanie? – nie skończyła,
Lecz, co do mnie, sądzę,
Że zostanie i gospodarz
I za czynsz pieniądze!

Chat-Noire.



W sądzie.

Sędzia: Jakiej pani profesyi?
Oskarżona: Nie mam żadnej...
Sędzia: Ale jakież są środki pani egzystencyi?
Oskarżona: Żyję kosztem mojej reputacyi?...

NASTĘPSTWA MIŁOŚCI.

Jakie miłość ma następstwa:
To z powiastki tej wynika:
Jedna panna z czułem sercem
Pokochała porucznika.

Ale miłość militarna
Trwała raptem pół sezonu,
Porucznika przeniesiono
Do innego garnizonu!

Jednak ludzie, nawet skryte
Tajemnice wnet dostrzegą,
Panna po swym porуczniku
Na wsi ma — jednorocznego.

Jednoroczny, chłopak tęgi,
Jak wojskowe wszystkie zuchy,
Pan porucznik zaś przysyła
Z garnizonu na — pieluchy!

Chat-Noire.



Kosztowny interes.

(Autentyczne).

Znany na bruku krakowskim Don-Juan, radca, pan .... puścił się raz za niczego sobie jeszcze i wcale zgrabną kobietką, na linii A-B wieczorem spotkaną. Dama, coś tak ze średniej klasy, wykręcała się różnemi ulicami — i wreszcie udało się jej zniknąć z oczu panu radcy. Za kilka dni jednak, spotkał ją pan radca znowu i dalej ścigał, ale i teraz uszła pogoni. Powtarzało się to kilkakrotnie, za każdym jednak razem udawało się jej ujść pościgu, choć z każdym dniem coraz trudniej, gdyż radca wypenetrowawszy, o której godzinie dama owa wraca z zajęcia do domu, wyczekiwał stale w tych godzinach na ulicach, którymi do domu musiała przechodzić. Aż pewnego dnia, wieczorem, spotkawszy ją znowu, radca wziął na odwagę, przystąpił do niej i uparł się ją odprowadzić do domu. Przed bramą, gdy dama chciała pana radcę pożegnać, nie chciał ani słyszeć o tem i koniecznie żądał, aby go do siebie na herbatkę zaprosiła. *Nolens volens*, musiała się na to zgodzić i za chwilę byli już w mieszkaniu. Dama, jako grzeczna gospodyni, prosi, aby się radca rozgościł, ale, zaledwie tenże zdjął kapelusz i palto, ktoś puka do mieszkania.

Radca okrutnie zmieszany, dama również udaje zmieszaną, wreszcie uspakaja gościa, mówiąc, że to prawdopodobnie mąż, ale to nic, niech się pan nie przestrasza!

— Udawaj pan chorego i połóż się do łóżka, a ja mężowi powiem, że pana do mnie przysłał lekarz, abym panu zaaplikowała... lewatywę — bo trzeba panu wiedzieć, że ja jestem... akuszerką.

Tak się też stało. Dama wpuściła męża. Ten, ujrzawszy obcego, zaczyna robić awantury, ale dowiedziawszy się, że to pacyent, odzywa się uspokojony.

— Niech się pan dobrodziej nie żenuje, ale jeżeliby to pana żenowało, że to niby... tego... panie, kobieta, to ja ją zastąpię.

Radca zaczął się wykręcać, że mu już lepiej, ale nic nie pomogło, pięć, czy sześć z rzędu zaaplikował mu mąż, zanim się radca spostrzegł.

Po zaaplikowaniu, skurczony, trzymając się za tę nieszczęśliwą część ciała – pyta, co się należy?

— Pięć guldenów, to jest po guldenie za każdą!...

Pan radca wyjął piątkę i drapnął czemprędzej, klnąc po drodze na czem świat stoi, żegnany przez męża zapewnieniami, że gdyby kiedykolwiek jeszcze czuł podobną potrzebę, to zawsze zgłosić się może, a równie dobrze obsłużony będzie.

AKURAT.

(Pesymistyczne refleksye).

Choć ma stary drżenie nóg,
Wielką radość dał mu Bóg,
Niespodzianie dzisiaj w noc
Przyszedł dzieciak – tęgi kloc!
Zrana robi gwałt „madam“:
„Wykapany ojciec sam!
Pocałunek dziecku złóż
No i już!“
Odbył się w dni kilka chrzest,
Lecz czy podobieństwo jest,
W które wierzy stary dziad?
Akurat!...

* * *

„Znów kaprala w kuchni masz?
„Zaraz mu się wynieść każ!
„Patrzcie państwo! ja ci dam,
„Jakieś w kuchni sam na sam!“
(Pani sługę gromi tak —
„Jeszcze tylko tego brak!
„Albo kochaj, albo służ,
„No i już!“
A Marysia tonie w łzach:
„Gdzieżby obcy wszedł pod dach!
„To jest mój najstarszy brat!“
Akurat!...

Chat-Noire.



Monolog żonatego.

— Mój Boże! Ilekroć widzę jaką piękną kobietę, bierze mnie obrzydzenie, gdy pomyślę, że moja stara to takie wstrętne próchno!...

Stylem „Nowin“.

...Powstało straszne zbiegowisko, bo oprawca złapał psa, a naszemu redaktorowi udało się wrócić bez przeszkód do domu...

Na Kaźmierzu.

W kawiarni „New-York“ siedzi dwóch młodych żydków przy szachach.

— Ti Icyk! – mówi jeden – jak ti sze nie będziesz potrzebował pilnowacz, to ja wezme tobi królowe!...

— *Si git!* – odpowiada drugi – ja czebi pozwoli wrząszcz już królowe, tilko ti daj spokój moje żone!...

Z dyskursów krakowskich.

— Czytałeś? Szczepański drukuje w swojej szmatce jakąś powieść na tle stosunków krakowskich!...

— Tak?!... to widocznie jeszcze mu się nie opłacili?!...

Z kasarnianego hofu.

Feldfebel (przed frontem). Infanterist Kulka, a ty czego tak głowę zadzierasz do nieba?!... Nie bój się! stamtąd ci żadna gwiazdka nie spadnie na kołnierz!...

NADESŁANE.

Kto swe życie chce osłodzić,
Gdy mu gorycz w serce wnika,
Niech się z zaufaniem uda
Do cukierni **Michalika!**

Tutaj znajdzie co zapragnie,
Bo towaru wybór wielki:
Cukry, ciasta, czekoladki
I pierniki i karmelki!

Chociaż dziś *Prima aprilis*
Nigdy się nie zwiedzie na nas –
Bo tam cukry, jak miód słodkie
A pierniki – jak ananas!

Eleganci wiedzą dobrze
I dlatego innych ganią,
Bo u **Zdanowicza** tylko
Mogą wszystko kupić tanio!

Kapelusze i koszule
I wytworna garderoba,
Wszystko znajdzie u mnie w sklepie
Co mu tylko się spodoba!

To też interesowanym
Dobrej rady się użycza:
Eleganci biorą wszystko
Tylko u **Z. Zdanowicza!**

W O L N E.

W O L N E.

Wydawca Stanisław Liniński. — Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Nimhin. Z Drukarni Wł. Teodorczuka i w Krakowie.



— Ja jestem zazdrosna ogromnie i bezwarunkowo nawet przez dwadzieścia minut, nie chcę się z tamtą tobą dzielić!

— Uspokój się — ręczę ci, że to nawet dziesięciu minut nie będzie trwało!...



— Mnie pan na kwiatki nie weźmiesz – zanieś to pan innej głupszej!...

— Moja kochana – pokaż mi taką, a zaraz się do niej zwrócę!...



Jest peryferyi niemal
Jak Floryańska brama,
Ta znana notorycznie
Przez młodych ludzi dama:

Lat coś pięćdziesiąt liczy,
A może trochę ponad –
Od lat dwudziestu trzyma
Wzorowy swój pensyonat!

Huk gości, że kolei
Z trudnością się doczekasz,
Dwa razy nawet w tydzień
Przyjeżdża i pan lekarz!...



– I jakże się wobec tego wszystkiego zachowuje mąż pani?...

– Znakomicie! czasem zamyka jedno oko, czasem oba, a czasem, to się całkiem z domu wynosi!...